

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/159740,Patryk-Pleskot-Odstraszanie-przez-naglasnianie-Historyczny-kontekst-amerykanskie.html>
02.03.2026, 15:24

Patryk Pleskot: Odstraszanie przez nagłaśnianie? Historyczny kontekst amerykańskiej dyplomacji wobec Rosji w 2022 r.

„USA: inwazja Rosji na Ukrainie możliwa w każdej chwili”. W połowie lutego 2022 r. taki nagłówek pojawił się w światowych mediach i portalach społecznościowych. Co ciekawe, niemal identyczny w treści komunikat Waszyngton wysłał ponad 40 lat temu. Miał jednak na myśli nie Ukrainę, lecz „ludową” Polskę.

17.02.2022

Amerykanie naprawdę obawiali się w grudniu, że wojska Układu Warszawskiego wkroczą do PRL. Chodziło jednak nie o grudzień 1981 r., kiedy gen. Jaruzelski wprowadził stan wojenny, tylko o grudzień 1980 r. – ledwie trzy miesiące po narodzinach „Solidarności”. W listopadzie wybory prezydenckie w USA przegrał demokratą Jimmy Carter. Jednak jego ekipa rządziła w Białym Domu do stycznia 1981 r. Czy tuż przed ustąpieniem miejsca Ronaldowi Reaganowi, Carter zapobiegł jednemu z największych kryzysów w historii zimnej wojny?

„Faza krytyczna”

Na początku grudnia 1980 r., w reakcji na niepokojące ruchy wojsk przy granicy z Polską, Waszyngton rozpoczął bezprecedensową kampanię nagłaśniania ofensywnych planów Moskwy. Ówczesny doradca Cartera, Zbigniew Brzeziński, wspominał, że w te grudniowe dni stosunki amerykańsko-sowieckie weszły w „fazę krytyczną”.

2 grudnia CIA sporządziła specjalny raport, tzw. *alert memorandum*, wskazując na wyraźne pogłębienie się „polskiego kryzysu” i nacisków Moskwy na PRL-owskie władze. Jednocześnie Carter zaalarmował kanałami dyplomatycznymi przywódców europejskich, a nawet rządy Chin i Indii, o możliwości interwencji ze strony ZSRS. Dzień później odchodzący prezydent zwrócił uwagę na

„bezprecedensowe zgromadzenie sił radzieckich wzdłuż polskiej granicy”.

Również 3 grudnia Carter za pomocą „gorącej linii” (specjalnego kanału łączności między Białym Domem a Kremlen) ostrzegł Leonida Breżniewa, że ewentualna wojskowa interwencja w Polsce poważnie zaszkodziłaby stosunkom amerykańsko-radzieckim. Przekonywał, że Polacy powinni sami rozwiązać swe problemy.

Nagłaśnianie planów Moskwy

Niewiele później w publicznym wystąpieniu Carter wyraził rosnącą troskę w związku z mobilizacją wojsk. Nie były to radykalne wypowiedzi, ale prezydentowi wyraźnie zależało na zmanifestowaniu wszem i wobec zarówno swej troski, jak i planów Moskwy.

Wciąż 3 grudnia CIA ponownie informowała o „bardzo nietypowych czy też bezprecedensowych

o tej porze roku” ruchach wojsk sowieckich. 4 grudnia Ryszard Kukliński – słynny „atomowy szpieg” CIA uplasowany w Sztabie Generalnym ludowego Wojska Polskiego – nadesłał bardzo pilną notatkę, w której szczegółowo przedstawił plany inwazji i alarmował, że dojdzie do niej w ciągu czterech dni. Nie dziwne więc, że od tego momentu Biały Dom pracował na najwyższych obrotach, zwoływano posiedzenie za posiedzeniem. Zaproszono na nie nawet prezydenta-elekta Ronalda Reagana.

W następnym raporcie CIA, sporządzonym 5 grudnia, znalazła się informacja, że w ciągu trzech dni piętnaście dywizji radzieckich pod pozorem manewrów wkroczy do Polski. Przed upływem tego terminu – 7 grudnia – Carter wysłał kolejne stanowcze (i nagłościone) ostrzeżenie do Breżniewa, nie grożąc jednak użyciem siły, tylko całkowitym zamrożeniem stosunków dwustronnych. Co bardzo istotne, w tym czasie wojska amerykańskie nie zostały postawione w stan gotowości: obawiano się, że zbyt duża gotowość może tylko przyspieszyć atak sowiecki i uczynić go nieuchronnym. Pokazuje to, że nagłaśnianie planów Moskwy nie było *stricte* konfrontacyjną taktyką. Dlatego nie można się zgodzić z ówczesnymi analizami Służby Bezpieczeństwa, zgodnie z którymi władze amerykańskie sterowały „antyradziecką” kampanią dyplomatyczno-medialną w ten sposób, aby doprowadzić do prawdziwej inwazji. A miała ona być dla nich korzystna jako dogodny pretekst do zaostrzenia kursu politycznego wobec bloku wschodniego.

Współpraca dyplomatyczna Zachodu

Tego samego 7 grudnia 1980 r. amerykańska administracja naprędce przygotowała wraz z europejskimi stolicami (za pomocą serii telegramów) linię postępowania na wypadek ziszczenia się scenariusza inwazji: atak miał implikować zerwanie relacji dyplomatycznych z Moskwą, embargo handlowe oraz zerwanie rozmów rozbrojeniowych. Nie było więc mowy o jakichkolwiek działaniach militarnych, choć wśród luźnych pomysłów pojawiła się nawet propozycja blokady Kuby jako sankcji za akcję radziecką. Realne możliwości działania były ograniczone – znowu nikt nie zamierzał „umierać za Gdańsk”. Istotne było jednak samo zadeklarowanie – co prawda ogólnikowe – jedności reakcji Zachodu w obliczu poczynań ZSRS.

Amerykanie pozostawali aktywni również na płaszczyźnie wojskowej Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wciąż 7 grudnia 1980 r. ambasador USA przy NATO, William Tapley Bennett, przesłał sekretarzowi generalnemu sojuszu, Josephowi Lunsowi, oświadczenie Białego Domu, w którym prezydent Carter raz jeszcze pisał:

„wydaje się, że przygotowania do ewentualnej interwencji sowieckiej w Polsce zostały zakończone”.

Ponadto amerykański przywódca przekonywał:

„zdobyliśmy dowody, iż Związek Radziecki podjął decyzję o wejściu do Polski”.

Proponował rozważenie – tylko rozważenie – wprowadzenia podwyższonej gotowości bojowej wojsk sojuszu. Co prawda zaznaczył, że pewności nie było, ale

„prawdopodobieństwo jest na tyle duże, że państwa Zachodu powinny podjąć wszelkie możliwe kroki w celu wpłynięcia na proces decyzyjny w ZSRS”.

9 grudnia doszło do nadzwyczajnego spotkania przedstawicieli NATO, podczas którego doprecyzowano scenariusz na wypadek inwazji. Ustalono, że w razie ataku budżety wojskowe zostaną zwiększone, zachodnie porty dla Rosjan zamknięte, ambasadorzy odwołani z Moskwy, a rozmowy w ramach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) zbojkotowane. Przewidywano też niesprecyzowane jeszcze sankcje gospodarcze wobec ZSRS i PRL. I choć co do zasady sojusznicy pozostawali zgodni, ich zdania rozmięły się na poziomie bardziej szczegółowych rozwiązań „na teraz”. Niechęć do konkretnych działań zaostrzającym kurs wobec Moskwy pozostawały zachodnie Niemcy.

W tym kontekście 11 grudnia sojusz sformułował jedynie ogólnikową notę, w której stwierdził, że ostatnie posunięcia radzieckie „poważnie zaszkodziły” międzynarodowemu klimatowi politycznemu. „Polska powinna sama decydować o swej przyszłości” – dodano.

W dyplomatyczną kampanię Amerykanie wciągnęli również Watykan i „Solidarność”. Zbigniew Brzeziński w tych dniach odbył krótką rozmowę z Janem Pawłem II. Starał się wykorzystywać kanały watykańskie do ostrzeżenia liderów „Solidarności” przed atakiem. Równolegle w raporcie amerykańskiego prezydenta dla kongresowej komisji do spraw KBWE informowano o ostrych atakach na Jacka Kuronia, Komitet Obrony Robotników i Konfederację Polski Niepodległej. Departament Stanu odradzał zaś obywatelom amerykańskim indywidualne wyjazdy do Polski.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł



Z planszy przygotowanej prawdopodobnie na wystawę resortową lub do publikacji wojskowych: odbitka fotograficzna przedstawiająca apel podczas manewrów państw-stron Układu Warszawskiego. Fot. z zasobu IPN